ILUSTROWANE WIADOMOŚCI FILATELISTYCZNE

MIESIĘCZNIK

NR. 4 POZNAŃ, STYCZEŃ 1932 ROK II



WYDAWNICTWO I NAKŁAD
DOMU FILATELISTYCZNEGO
JAN
WITKOWSKI
POZNAŃ I
SKRYTKA POCZTOWA 370

ZNACZKI POLSKIE

są od wielu lat „specjalnością“ naszej firmy. To też mamy

OLBRZYMI WYBÓR:



serji
znaczków pojedyńczych
odmian, błędów itd.
listów, całostek (również przedfilatelistycznych)
listów lotniczych i balonowych
czworobloków

Prosimy zwrócić się w każdym wypadku zapotrzebowania znaczków polskich najpierw do nas. Jesteśmy bowiem w stanie zaspokoić prawie wszystkie życzenia—dotyczące znaczków polskich naszych klientów, nawet takie, których konkurencja załatwić nie mogła.

NIE KUPUJ ZNACZKÓW POLSKICH, zanim nie zarządasz najpierw naszej oferty.

DOM FILATELISTYCZNY, JAN WITKOWSKI, POZNAŃ I.

BEZPŁATNE PREMJE!

1. Każdy abonent, który zwerbuje nam conajmniej 3 nowych abonentów otrzyma dobre znaczki

wart. zł. 25.— zupełnie bezpłatnie

2. a za 5 nowych abonentów znaczki lepsze

wart. zł. 50,— zupełnie bezpłatnie

Do rozdziału dajemy tylko dobre, autentyczne pełnowartościowe znaczki bez wydań wątpl. itd.

NIE ZAPOMINAJ nigdy o załączeniu do każdego zapytania znaczka na odpowiedź.

ILUSTROWANE WIADOMOŚCI
FILATELISTYCZNE
MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM FILATELISTYKI

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 15

Przedruk wszelkich artykułów i reprodukcja klisz zastrzeżone!

Prenumerata od stycznia 1932 do czerwca 1932 r. włącznie . . . . zł. 5,—
Prenumerata od stycznia 1932 do grudnia 1932 r. włącznie . . . . zł. 10,—

Wszelkie wpłaty należy kierować do P. K. O. na konto Nr. 208.547
z dopiskiem „Za prenumeratę Ilustrowanych Wiadomości Filatelistycznych"

Wszelką korespondencję dotyczącą Redakcji i Administracji „Ilustr. Wiad. Fil." należy nadsyłać oddzielnie.

Nr. 4 STYCZEŃ 1932 **Rok II**

Czyż naprawdę kampanja antyfilatelistyczna?

Przed kilkoma dniami ukazał się w Il. Kurjerze Codziennym artykuł zatytułowany „Rocznica wynalezienia marki pocztowej". Autor tego artykułu uznawszy doniosłość tego wynalazku jak również pewnych dodatnich stron zbierania znaczków, przystępuje a limine do kampanji przeciwko zbieraniu znaczków, radząc rodzicom, by zabraniali dzieciom kolekcjonowania znaczków ze względu na ujemne strony tego zamiłowania.

Raz rozpoczęta kampanja nie pozostanie z pewnością bez echa i poruszy do żywego całą plejadę młodych i starszych filatelistów, to też i ja pozwolę sobie — jako filatelista-amator — stanąć w szranki z autorem wspomnianego artykułu.

Przedewszystkiem nie przypuszczam, by autor tego artykułu był sam filatelistą, gdyż inaczej nie zapatrywałby się tak czarno na zbieranie znaczków nawet przez dzieci. Jako „bomby" przeciwko zbieraniu znaczków przez dzieci przytacza się zawiść posiadania, nawet kradzież znaczków, dalej przedwczesne rozwijanie materjalizmu, handlowanie a nawet fałszowanie znaczków!

Będąc przeciwnikiem zbierania znaczków występuje autor zasadniczo przeciwko wszelkiemu kolekcjonowaniu, które w naturze ludzkiej nie da się wyplenić. Najbardziej pierwotne ludy kolekcjonują np. amulety, my zaś ludzie ucywilizowani kolekcjonujemy najrozmaitsze przedmioty, które są zdobyczami naszej kultury. Zbieramy więc obrazy, dywany, broń, monety, ba . . . nawet guziki i okulary. Każde takie kolekcjonowanie wymaga pewnych ofiar materjalnych w miarę środków stojących zbieraczowi do dyspozycji; nic więc dziwnego, że dzieci ten najmłodszy narybek dojrzałych filatelistów — ujawniają często swój zmysł do kolekcjonowania zbieraniem znaczków pocztowych jako najłatwiej przystępnego przedmiotu; bo zresztą czy dziecko mające zmysł do kolekcjonowania zbierać będzie znaczki pocztowe czy motyle, czy też minerały lub stare książki, na jedno to wyjdzie; wychowawca surowy jak autor artykułu musiałby więc wytępić każdy najdrobniejszy przejaw kolekcjonowania. Przyznaję, że o ile chodzi o dzieci młodsze — każde ich poczynanie, a więc także ewentualny zmysł do kolekcjonowania winien być przez rodziców względnie wychowawców dozorowany i sprawadzony do należytych granic.

Czy dzieci potrafią trawić aż długie godziny na zabawie znaczkami, jest rzeczą więcej niż wątpliwą; wszak to nie klocki! Dziecko cieszy się bowiem przedewszystkiem posiadaniem jakiegoś znaczka; z czasem dopiero rozwija się głębsze zrozumienie kolekcjonowania, mające swe zadowolenie w oglądaniu i rozróżnianiu, lecz przedewszystkiem porządkowaniu znaczków; pozatem ślęczenie nad znaczkami nie leży w naturze dziecka; „studjowanie" znaczków zostanie zawsze zajęciem starszych, wytrawnych filatelistów; dzieciom wystarczą zapewne — osobliwie podczas długich zimowych wieczorów — chwile poświęcone interesującym je obrazkom; inne zabawy i sporty napewno na tem nie ucierpią.

Zarzuca także autor niehigjeniczność zbierania znaczków, gdyż przechodzą często przez ręce chorych; nie myślę polemizować z teorją mikrobów i bakcylów, lecz jeszcze nie słyszałem, że zachorował ktoś na dyfterję lub tyfus wskutek zakażenia znaczkami; tak samo ani ja, który zbieram od dzieciństwa, nie zakaziłem się, ani też żadne z dzieci, którym w ciągu wielu lat zaszczepiłem zamiłowanie do zbierania znaczków, nie zakaziło się znaczkami. I tutaj nie zaszkodzi przezorność, nakazana zresztą po każdej „zabawie" czy to dzieci, czy starszych i umyć ręce mydłem i śmiercionośne bakcyle będą unieszkodliwione! Tutaj nie mogę pominąć milczeniem — jakkolwiek nie może to dotyczyć w równej mierze dzieci — kojącego i wprost zbawiennego wpływu, jaki ma zbieranie znaczków względnie intensywne zajęcie się niemi; wiadomem jest, że w czasie wojny światowej nawet w rowach strzeleckich. miłośnicy znaczków oddawali się temu swemu ulubionemu zajęciu i znajdowali w niem uspokojenie starganych nerwów — i doświadczeni lekarze zalecają nawet zbieranie znaczków osobom nerwowym jako środek uspokajający; wszak wie to każdy filatelista, wiem i ja z doświadczenia, że chwile spędzone przy naszych miłych obrazkach, to chwile odpoczynku, chwile zapomnienia i uwolnienia się od trosk codziennego życia!

Wreszcie kwestja wydatków pieniężnych na znaczki; prawda, że każde zamiłowanie pociąga za sobą pewne wydatki, lecz pozwolę sobie zapytać, czy nie lepiej, by dziecko kupiło sobie kilka ładnych znaczków zamiast np. słodyczy? Tak pojęta rozrzutność staje się oszczędnością, gdyż każdy zbiór, chociażby najmniejszy, przedstawia pewną realną wartość, byle był tylko dobrze utrzymany. Pozatem est modus in rebus — każdy z nas winien regulować swe wydatki według swych dochodów; analogicznie muszą rodzice czy wychowawcy kierować dzieckiem, by to zamiłowanie do znaczków nie stało się za wcześnie ... „maniactwem"; zresztą zdaje mi się, że pod tym względem — osobliwie co do dzieci — płonne są obawy autora; nawet największe maniactwo znajdzie swe granice według .... kieszeni!

Dlatego zostawmy dzieciom tą zabawę znaczkami; ja osobiście widzę w zbieraniu znaczków przez dzieci więcej korzyści, aniżeli szkód; pozatem jest to w dosłownem znaczeniu chorobą dziecięcą, gdyż w tymże okresie przeważnie rychło przemijającą i tylko znikoma część tego najmłodszego narybku zostaje wiernym zwolennikiem kolekcjonerstwa znaczków.

Na koniec kilka uwag na ostatnie wywody pana autora:

Każde kolekcjonowanie w właściwem znaczeniu, tj. o ile chodzi nie o przedmioty pierwszej potrzeby, jest luksusem i przeżywa dziś wskutek światowego kryzysu ekonomicznego — także swój kryzys; jest więc naturalnem zjawiskiem że „białe kruki" nie znajdują łatwo nabywcy i ludzie wolą tanie i przedewszystkiem ... solidne znaczki; obok kryzysu zniechęca wielu ciągła spekulacja i polowanie na kieszeń zbieraczy ze strony wielu spekulantów a nawet zainte-

resowanych państewek, jak np. San Marino, Albanja, w ostatnich czasach nawet Hiszpanja, nie mówiąc już wcale o znaczkach przedsiębiorstwa Zeppelinowskiego w Rosji, Liechtenstein, Islandji i t. d. Pozatem przeżywamy okres kultu tężyzny fizycznej; więc nic dziwnego, że nasza młodzież woli oddawać się wszelkiego rodzaju sportom i patrzeć czy to na emocjonujące wyścigi, czy to na mecz piłkarski lub pięściarski, aniżeli kupować i lepić „papierki".

Mimo tego kryzysu nie patrzą zwolennicy filatelistyki zbyt czarno w przyszłość; znaczek pocztowy jest prawie tak długo, jak istnieje, przedmiotem wielkiego międzynarodowego handlu, w którym w wielkiej mierze biorą udział i dzieci, zbierając znaczki czy to świadomie, czy bezwiednie, czy to z zamiłowania do krasych obrazków, czy też z polecenia starszych, co dotyczy osobliwie t. zw. towaru masowego lub misyjnego; znaczka pocztowego — a z nim i kolekcjonowania znaczków — nie usunęły dotychczas maszyny do kasowania względnie frankowania — przetrwał całe stulecie i zmierzchu jego tymczasem obawiać się nie potrzebujemy; tem samem krucjata podjęta przez pana Frena przeciwko kolekcjonowaniu znaczków przez dzieci nie może znaleść zrozumienia nawet u najbardziej o dobro swych dzieci troskliwych rodziców i musi spalić na panewce.

Seweryn Lang
pułkownik w st. sp.

Uwagi na temat znaczków polskich.

W Nr. 2 I. W. F. ukazał się artykał p. Z. Hawranka pod powyższym tytułem, umieszczony przez redakcję jako artykuł dyskusyjny.

Wobec tego pozwalam sobie, jako stary filatelista, zabrać głos w sprawie wykonania naszych znaczków, jak również stanąć w obronie Ministerstwa Poczt i Telegrafów, któremu Autor artykułu zarzuca niestaranność wykonania naszych znaczków obiegowych. Autor w swoim artykule podaje jako przykład piękno znaczków czeskich i włoskich. Zgadzam się w zupełności z tem zdaniem, ale... znaczki czeskie poprzednio drukowane były w Ameryce, a potem na maszynach sprowadzonych z Ameryki i to z wielkim nakładem pieniędzy, na maszynach, których niema u nas w kraju i których sprowadzenie w obecnych ciężkich czasach jest nie do pomyślenia Obiegowe znaczki włoskie mojem zdaniem nie wyróżniają się ani nadzwyczajnem wykonaniem, ani też doborem rysunku, natomiast znaczki okolicznościowe są wprawdzie wykonane bardzo dodatnio, lecz zachowaj Boże Polskę od tej spekulacji znaczkowej, która od lat kilku kwitnie we Włoszech, gdzie z każdego powodu wydaje się znaczki pocztowe. Jeżeli obecnie w szerokich kołach filatelistycznych prawie całego świata propaguje się ideę bojkotowania znaczków okolicznościowych, to Włoski Zarząd Pocztowy chyba pierwszy, pod rękę z Hiszpanją, przyczynił się do tej wojny wypowiedzianej przez filatelistów wszystkim znaczkom o charakterze spekulacyjnym.

Znaczki widokowe mogą być prawdziwie ładne tylko wówczas, kiedy drukowane są w niewielkich nakładach sposobem miedziorytowym, lub stalorytowym, natomiast drukowane sposobem zwykłym w miljonowych nakładach będą zawsze nieciekawe, jak naprzykład znaczki austrjackie, znajdujące się obecnie w obiegu. Ta sama Austrja, która w swoim czasie wydała najładniejszy znaczek nagrodzony na konkursie piękności znaczków pocztowych w Ameryce wielkim złotym medalem (serja Nibelungów) dla znaczków obiegowych, drukowanych w nakładach miljonowych, stosuje zwykły sposób cynkograficzny, ze względu na jego niewielki koszt i łatwość wykonania. Francja, Anglja, Niemcy, Szwajcarja i Rosja również stosują do wykonania znaczków o wielkich nakładach sposób cynkograficzny i tylko do znaczków wyższych wartości w niektórych wypadkach sposób stalorytowy. Pozwalam sobie również poprawić błąd sz. Autora co do sposobu wykonania

znaczków obiegowych polskich; są one wykonane cynkotypją (Buchdruck), a nie litografją, z klisz cynkowych płaskich na maszynie angielskiej Grovera, lub klisz rotacyjnych na maszynie rotacyjnej niemieckiej Goebla, a nie z kamienia litograficznego.

Zgadzam się w zupełności z wywodami sz. Autora co do polskich znaczków okolicznościowych, że mogłyby one być wykonane staranniej, lecz jeszcze więcej zgadzam się ze stanowiskiem większości prasy filatelistycznej europejskiej, że znaczki okolicznościowe są wogóle zbędne, a przynajmniej powinny być wydawane jak najrzadziej. Stanowisko obecnego Ministra Poczt i Telegrafów p. inż. Boernera nie protegującego wydań okolicznościowych zasługuje na najwyższe uznanie.

Stojąc dość blisko sprawy druków polskich znaczków pocztowych, muszę upewnić sz. Autora, że wykonanie wszystkich znaczków pocztowych polskich sposobem miedziorytowym jest niestety niewykonalne z powodu braku odpowiednich maszyn w Wytwórni Papierów Wartościowych, która obecnie nasze znaczki drukuje. Wytwórnia posiada jedną maszynę do druku wklęsłego, która prawie stale jest zajęta drukiem znaczków 50 gr. i 1 zł. z podobiznami p. Marszałka i p. Prezydenta. Druk tych znaczków kosztuje zł 7.— za tysiąc sztuk, więc jest tak kosztowny, że nie może być stosowany do znaczków niższych wartości. Główną zaś przeszkodą jest bardzo skomplikowany sposób druku; mianowicie każdy arkusz musi być przed drukiem zwilżony, poczem podczas druku przechodzi przez ręce 5 pracowników, następnie musi być odpowiednio wysuszony, gumowany i perforowany, gdy tymczasem maszyna do druku cynkograficznego wszystkie te czynności wykonuje mechanicznie sama i koszt druku takich znaczków jest kilkakrotnie niższy. Rysunek obecnych znaczków naszych jest zupełnie estetyczny i będąc zagranicą na wystawach filatelistycznych miałem sposobność słyszenia zupełnie dodatnich krytyk co do ostatnich znaczków polskich z godłem państwa. Rysunek orła nie jest stylizowany lub fantastyczny, lecz uchwalony przez Radę Ministrow jako ostatni obowiązujący typ godła Państwowego, zupełnie dokładnie zreprodukowany. Przeładowana ornamentacja będzie przy nast. wydaniach usunięta i rozjaśniona, jak również papier będzie nieco lepszy i z wodnym znakiem, w celu utrudnienia fałszerstw.

Ostatni ustęp krytyki sz. Autora co do kart pocztowych z widokami nie może mnie również przekonać, ponieważ czeskie karty z ramkowem obramowaniem całej karty za bardzo przypominają przedwojenne karty austrjackie. Obramowania całej karty obecnie prawie nigdzie się nie stosuje, jako zbędnego i nieestetycznego. Umieszczenie widoku w dolnej części karty było zrobione celowo, aby uchronić widok przed zamazaniem go stemplem maszynowym, jak to ma miejsce przy kartach austrjackich, otrzymywanych przeważnie z zasmarowanym przez stempel maszynowy (Rollstempel) widokiem. Posiadam wiadomości z Berlina, że karty nasze były uznane na posiedzeniu Berlińskiego Związku zbieraczy całostek (Berliner Ganzsachen-Sammler Verein) za bardzo praktyczne, estetyczne i jednocześnie skromne.

Niejednokrotnie wyrażone niezadowolenie ze strony polskich filatelistów z powodu niestarannego wykonania naszych znaczków i stałe oskarżanie Ministerstwa Poczt, jakoby ponoszącego winę za to, zniewala mnie do ogłoszenia tych kilku słów, z których szan. czytelnicy mogą wywnioskować, że wina spada nie na Ministerstwo, lecz na obecne warunki, na brak odpowiednich funduszów powodujący konieczność zmniejszenia kosztów produkcji znaczków. Niestety dobra wola w tym wypadku nie może pomóc.

W. Rachmanow
Prezes Polsk. Tow. Filatel.

NA MARGINESIE

W związku z ukazaniem się w lwowskim „II. Kurjerze Filatelistycznym" artykułu pt. „Bojkot Luposty", w którym autor wzywa polskich zbieraczy do bojkotowania „Luposty" z powodu rzekomego niezaproszenia p. min. Strassburgera do komitetu honorowego tej imprezy, otrzymaliśmy od przedstawiciela tej wystawy na Polskę p. W. Rachmanowa sprostowanie w tym sensie, że powyższa wiadomość na prawdzie nie polega, na dowód czego przesyła nam jednocześnie kopję pisma p. min. Str. wystosowanego do „Luposty". Treść pisma brzmi:

Komisarz Generalny
Rzeczyposp. Polskiej
w Gdańsku
Ko. Nr. 17 694/31.

Odpis

Gdańsk, dn. 30. X. 1931.

An

Die Internationale Luftpostausstellung,
Danzig Juli 1932,
Danzig
Zeughaus - Passage.

Im Besitz Ihres werten Schreibens vom 23. ds. Mts. gestatte ich mir, Ihnen meine besten Wünsche zu der von Ihnen beabsichtigten Veranstaltung zu übersenden. Ich bitte Sie versichert zu sein, dass ich Ihren Bestrebungen durchaus sympathisch gegenüber stehe.

Zu meinem Bedauern bin ich aber nicht in der Lage, den mir so freundlich angebotenen Sitz im Ehrenausschuss anzunehmen und zwar infolge besonderer Vorschriften, welche diesbezüglich für die Beamten des Polnischen Auswärtigen Amtes bestehen.

Mit vorzüglicher Hochachtung
gez. Henry Strassburger
Generalkommissar der Republik Polen In Danzig.

Przyp. Red. Z obowiązku dziennikarskiego dodajemy, że lansowanie niezgodnych z prawdą wiadomości o zabarwieniu politycznem może polskiej filatelistyce wyrządzić jedynie szkodę, a na jej prestige zagranicą wpłynąć ujemnie.

Stowarzyszenia

Stowarzyszenie Filatelistów w Toruniu
donosi:

W dniu 1. lutego 1932 r. o godz. 19.30 odbędzie się w lokalu klubowym w restauracji hotelu „Polonja“ w Toruniu przy ul. Chełmińskiej 9 Walne Zebranie naszego Związku. Na porządek obrad składają się

1. Zagajenie
2. Ukonstytuowanie Prezydjum
3. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia
4. Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej oraz wniosek komisji rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorjum zarządowi.
5. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej
6. Rozpatrzenie wniosków zgłoszonych na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.
7. Wolne wnioski.
8. Zakończenie i wspólna loterja wraz z kolacją.

W razie nieprzybycia połowy członków Związku mieszkających w Toruniu zwołuje się następne Walne Zebranie na ten sam dzień o godz. 20. Uprasza się o możliwie liczny udział, przyczem goście mile widziani.

Każdego filatelisty - Polaka
Obowiązkiem jest zbieranie i specjalizowanie
w I rzędzie znaczków polskich.

Rozmaitości

Stany Zjednoczone Am. Płn.

„The Stamp Dealers Bulletin" donosi:

Ponieważ publikacja znaczków pocztowych nie przekreślonych jest w Stanach Zjedn. Am. Półn. ustawowo zabroniona, wszelkie reprodukcje znaczków muszą być kreską przedzielone na dwie części, inaczej bowiem ulegają konfiskacie. Reprodukcja znaczków Stanów Zjednoczonych nawet zaopatrzonych kreską jest ustawą zakazana. Wyjątek stanowią jedynie te znaczki Stan. Zjednocz. Am., które zostały uznane przez władze pocztowe jako nieważne do frankatury. Zechcą to zapamiętać ci, którzy zainteresowani w przesyłce cenników lub katalogów chcą uniknąć ryzyka konfiskaty ze strony amerykańskich władz celnych.

Chiny.

W uzupełnieniu naszej notatki z 3. nr. o emisji nowej serji znaczków z podobizną Sun Yat Sena w Chinach dodajemy, że według informacji jednego z naszych czytelników p. O. Feistmantla serja powyższa pozostała w obiegu tylko przez jeden dzień.

Bibljografja

„Tęcza"

Miesięcznik ten, który został ostatnio zupełnie zreorganizowany na wzór zagranicznych „Magazine" wprowadza w ostatnim numerze **stały dział filatelistyczny** pod redakcją Jana Witkowskiego z Poznania

Pierwszy numer zawiera krótki artykuł pt. „Co przyniesiemy", bogato ilustrowany dział nowości i bibljografję.

Miesięcznik ten jest pierwszem pismem w Polsce, (nie mówiąc o pismach fachowych filatelistycznych) które wprowadza stały dział filatelistyczny, co niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia filatelistyki wśród szerszych sfer społeczeństwa. Oby i inne czasopisma niefachowe codzienne czy perjodyczne poszły za przykładem „Tęczy".

Redaktor i Wydawca Jan Witkowski, Ratajczaka 15. m. 24.

DRUK „POL" POLSKA FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH T. Z O. P. POZNAŃ, GROBLA 14